Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 26 Czerwca 1907 Nr. 171

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.



Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" zostają z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Z Rady państwa. Wybory prezydyum.

Ogromną większością głosów, bo 351 głosami (na 480 głosujących) wybrany został poseł chrześcijańsko-społeczny dr. Weisskirchner prezydentem Izby. Stało się to głównie za sprawą Koła polskiego, które w celu uniknięcia walk narodowych nie chciało poprzeć kandydata czeskiego. Wiceprezydentami wybrani zostali dr Żaczek i dr Starzyński.

Izba wybierze później **jeszcze 2 lub 3 wiceprezydentów** (socyalistę Pernerstorfera i jednego z niemców liberalnych), oraz 15 sekretarzy.

(*Patrz telegramy str. 3*).

Podrożenie pieczywa w Krakowie.

Niemałe zdziwienie wywołała wczoraj w całem mieście wieść, że z dniem 1 lipca piekarze krakowscy zamierzają podwyższyć cenę pieczywa. — Podwyżka ta ma być bardzo znaczna, bo piekarze zapowiadają, że nie będą wypiekali bułek dwuhalerzowych, tylko jedynie czterohalerzowe. Jakaż jest przyczyna takiego postępku piekarzy? Według zasięgniętych przez nas z wiarygodnego źródła informacyi, sprawa ta przedstawia się bardzo ciekawie.

Nielogiczność majstrów piekarskich.

Na afiszu, rozlepionym w mieście, ogłasza 24 piekarzy, występujących zresztą pod firmą cechu, że z dniem 1 lipca znoszą wypiekanie bułek dwuhalerzowych. Przedewszystkiem trzeba skonstatować, że piekarzy w Krakowie jest więcej, niż 24, że więc nie wszyscy piekarze zgadzają się na żądania owych 24 panów. I jak zdołaliśmy stwierdzić, to p. Bałaban i p. Schmidowa nie solidaryzują się z postanowieniami owych panów i dalej bułki dwuhalerzowe wypiekać będą. To jedno.

Podrożenie pieczywa nie jest zresztą absolutnie niczem uzasadnione. Ceny zboża i mąki bynajmniej nie poszły w górę. Wczoraj np. płacono za 100 klg. najlepszej mąki 32 do 33 kor. Były czasy, że tasama mąka kosztowała 5, 6 i 7 koron więcej, a panowie piekarze cen pieczywa nie podnosili. Jeżeli je więc podnoszą teraz, to kieruje nimi chyba wyłącznie tylko żądza zysku, chęć robienia interesu na drożyźnie, która w Krakowie chyba doszła już w kilku gałęziach handlu do niebywałych rozmiarów.

Panowie majstrzy ogłaszają dalej uroczyście że muszą ceny pieczywa podwyższyć, bo przed rokiem musieli podwyższyć robotnikom płace. Jakto? Więc wtedy, kiedy dawali podwyżkę robotnikom, nie zarządzili podwyżki ceny pieczywa, a podwyższają je teraz dopiero, po roku!? Więc przez rok cały mogli płacić większe płace robotnikom i nie tracili na towarze, aż teraz nagle podwyższają ceny! To już zakrawa na kpiny z publiczności. Przecież takie dowody, jakie podają pp. majstrzy, podpisani na afiszu, nie przekonają nikogo, a nasuną odrazu przypuszczenia, dla pp. majstrów wcale niepochlebne.

Przyczyna niefortunnego wystąpienia pp. piekarzy tkwi więc w czem innem.

Brak świeżego pieczywa w niedzielę.

Pp. majstrzy zapowiadają dalej, że od 30 bm. w niedzielę rano pieczywa wypiekać nie będą. — Uchwała ta dowodzi, że pp. majstrzy nie zdają sobie jasno sprawy ze swego własnego interesu. Można przecie być pewnym, że mieszkańcy Krakowa czerstwych bułek i czerstwego chleba kupować nie będą, ale poradzą sobie w ten sposób, że się piec będzie w domu. Na tyle Krakowianie, a raczej Krakowianki, są praktyczne.

Co jednak mogło spowodować takie postanowienie?

O 12 godzin wolnych.

Wedle ustawy praca w piekarniach trwać ma w sobotę do godz. 12 w nocy. Ponieważ jednak pieczywo, przeznaczone na niedzielę, musi być wypiekane o kilka godzin później, jeżeli ma być smaczne i dobre, przeto czeladź może pracować do rana, ale za to w ciągu tygodnia musi mieć 12 godzin wolnych od pracy. W niektórych piekarniach tak jest, są jednak panowie majstrzy, którzy się z tem pogodzić nie chcą. I w tem leży przyczyna, że owo postanowienie pp. majstrzy ogłosili. Chodzi im o to, aby robotnikom nie dawać w tygodniu 12 godzin wolnego za 5 lub sześć godzin pracy w nocy z soboty na niedzielę.

Uchwała, aby w niedzielę świeżego pieczywa nie wypiekać, powstała więc jedynie skutkiem chciwości pp. majstrów. Sądzimy, że przeszła ona tylko w rozgorączkowaniu, bez należytej rozwagi, bo że na przeprowadzeniu tej uchwały stracą tylko pp. majstrzy, to jest jasnem i tego udowadniać nie potrzeba. Jesteśmy zresztą przekonani, że znaczna część majstrów uchwały tej trzymać się nie będzie i to w dobrze zrozumianym swoim własnym interesie.

Pieczywo mogłoby być tańsze!

Jak widać z tego, cośmy wyżej powiedzieli, przyczyną podrożenia pieczywa jest pośrednio sprawa tych 12 godzin wolnych. Pp. majstrzy, regulując jedną sprawę, chcieli odrazu uregulować sprawę podwyższenia płac robotnikom, czego, jak widać, przeboleć nie mogli. Zdziwienie i oburzenie, z jakiem afisz pp. majstrów spotkał się w całem mieście, jest najlepszym dowodem, że postanowienia pp. majstrów w żadnym wypadku nie mają racyi bytu.

Faktem jest bowiem, że pieczywo mogłoby być w Krakowie tańsze, aniżeli jest. Kiedy przed kilku laty ceny zboża nagle się podniosły, pp. piekarze podnieśli ceny bułek z 3 na 4 halerze. Potem ceny zboża spadły, spadły nawet bardzo znacznie, ale ceny bułek nie spadły, ani też waga ich się nie zwiększyła. Normalnie więc biorąc, już z tej przyczyny ceny pieczywa mogłyby być obecnie niższe.

Ale jest i druga, głębsza przyczyna.

Uregulowanie procentu pośredników.

Jak wiadomo, piekarze nie tylko sami w swoich sklepach sprzedają pieczywo. Odstępują je oni pośrednikom, mniejszym kupcom, przekupkom i t. d. Ale każdy piekarz prawie inaczej w tym wypadku postępuje. Jeden daje pośrednikowi 20 proc., drugi 30, czasami nawet 35 proc. Takiego stanu cech piekarzy nie powinien tolerować. Przedewszystkiem pp. piekarze powinni uregulować procent, jaki dają pośrednikom, a przy regulacyi procent ten spadłby bardzo znacznie. Skutkiem tego i ceny pieczywa mogłyby być niższe, ewentualnie pieczywo mogłoby być wypiekane z lepszej mąki. To jest sprawa, nad którą przedewszystkiem cech piekarzy zastanowić się powinien i to tak w interesie samych piekarzy, jakoteż w interesie publiczności.

Podrożenie jest niemożliwe!

Uchwała pp. majstrów piekarskich niepotrzebnie rozjątrzyła tylko umysły. W Krakowie podrożenie bułek jest wprost niemożliwe! Wygląda to na frazes, a jednak tak jest. W Krakowie stosunki są takie, że o żadnem podrożeniu pieczywa mowy być nie może. I jesteśmy silnie przekonani, że gdyby nawet uchwała pp. 24 majstrów weszła z dniem 1 lipca w życie, to muszą jej sami pp. majstrzy po krótkiem czasie zaniechać. Jeżeli jedni piekarze mogą wypiekać bułki dwuhalerzowe, bez straty, to mogą to samo robić i inni. Na razie oświadczyli p. Bałaban i p. Schmidowa, że dalej bułki dwuhalerzowe wypiekać będą. Mamy nadzieję, że za ich przykładem pójdą inne piekarnie.

Londyn a Paryż.

Jeden z dziennikarzy francuskich w ten sposób porównuje Londyn z Paryżem:

By się dostać do stolicy Anglii, trzeba przebyc drogę wielu kilometrów wśród nędznych, brudnych, posępnych przedmieści. Pociąg mija tysiące i tysiące małych, szarych, dymem węglowym okopconych domów. Zbudowane są wszystkie według jednego szablonu; widzi się najwyżej dwupiętrowe. Za każdym domem widać małe podwórze, na którem schnie bielizna, trwa to długo, bo w Londynie i okolicy powietrze jest zawsze bardzo wilgotne. Widok tego ogromnego morza małych, nędznych domów wywiera na cudzoziemcu wrażenie przygnębiające. Mimowoli przychodzi na myśl porównanie tego ubóstwa ludności przedmiejskiej z bajecznemi fortunami krezusów i nabobów, mieszkających w bogatych dzielnicach city.

W istocie bogactwa Londynu są niesłychanie wielkie. Jadam u przyjaciela, który należy do „Stock-Exhange". Mieszka on w odległości 50 km. od Londynu i co rano przyjeżdża do miasta, gdzie załatwia swe sprawy. W czasie sezonu mieszka z żoną w wielkim hotelu Grosvenor. — Za miastem posiada wygodnie urządzony pałacyk, otoczony parkiem o obszarze 10 hektarów. Tam przyjmuje przyjaciół. Ma on 2 służących, w stajni sześć koni. Gdyśmy poczęli mówi o stosunkach majątkowych, rzekł do mnie z właściwą Anglikom swobodą:

— Bogatym człowiekiem nie jestem; renta moja wynosi 250.000 franków, co mi wystarcza

Nowy Żyd wieczny tułacz

143

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Zniecierpliwiona, niespokojna Adryanna chciała kogo zawołać, aby zapytać o pana Baleinier i o ministra; obejrzała się wokoło, czy niema sznurka od dzwonka, lecz nie znalazła go; dostrzegła tylko, że to, co uważała dotąd za zwierciadło, gdyż mało było światła w pokoju, był to wielki arkusz wypolerowanej blachy. Bardziej się zbliżywszy, chciała wziąć w rękę lichtarz, lecz i on był przytwierdzony do marmuru nad kominkiem.

Przy pewnem usposobieniu umysłu, okoliczności, kiedyindziej mało znaczące, stają się częstokroć przerażającemi; tego właśnie doznała z lichtarzem, którego ruszyć z miejsca nie mogła; meble owe przykute do ścian, blacha, zamiast zwierciadła, cisza głucha, nieobecność doktora coraz dłuższa, takie sprawiały na Adryannie wrażenie, iż cała zaczęła drżeć.

Tak wielkie jednak miała zaufanie do doktora, iż wreszcie wyrzucała sobie przestrach, myśląc, że wszystko, co ją nabawia strachem, niema rzeczywiście w sobie nic strasznego i że dziecińtwem jest zajmować się takiemi drobiazgami.

Nieobecność pana Baleinier zapewne przedłuża się dlatego, że czeka aż minister będzie miał wolny czas, aby go przyjąć.

Lubo jednakże usiłowała tak uspokoić się, powodowana jednak przestrachem, odważyła się na krok, któregoby nigdy nie zrobiła przedtem; przystąpiła do małych, bocznych drzwi, nadstawiła ucho.

Zatrzymała oddech; słuchała... i nic nie było słychać...

Wtem nagle głuchy i ciężki odgłos, jakby człowieka spadającego, rozległ się nad jej głową; zdawało się jej nawet, że słyszała przytłumiony jęk.

Podniósłszy żywo do góry oczy, spostrzegła tynk odpadający, który pewne oderwał się od wstrząśniętego mocno sufitu.

Nie mogąc już dłużej oprzeć się strachowi, Adryanna pobiegła do drzwi, któremi weszła z doktorem, aby kogo przywołać.

Jakież było jej przerażenie, gdy drzwi znalazła zamknięte.

A przecież od przybycia nie słyszała najmniejszego szelestu klucza w zamku, który zresztą był zewnątrz.

Coraz bardziej strwożona, pobiegła do małych drzwi bocznych, któremi znikł doktor.

I te również były zamknięte zewnątrz...

Jednakże, chcąc jeszcze walczyć z przestrachem, który coraz bardziej opanowywał ją, przywołała na pomoc męstwo swego charakteru i chciała się uspokoić.

— Przywidziało mi się! — pomyślała — słyszałam tylko spadnięcie, a co do jęku może mi się tylko przesłyszało... ale co znaczą te drzwi pozamykane?... Może nikt nie wie, że ja tu jestem; sądzą może, że niema nikogo w tym pokoju.

I Adryanna oglądała się wokoło ciągle niespokojna; poczem, zdobywając się na odwagę, rzekła do siebie:

— Precz ze słabością, nie łudzić się! przeciwnie, starać się trzeba o poznanie rzeczywistości. To pewna, że nie jestem u ministra... wszystko mnie o tem przekonywa... Baleinier zwiódł mnie... Ale pytanie w jakim zamiarze? Poco mnie tu sprowadził?.... gdzie ja się znajduję?...

Obadwa ostatnie pytania wydawały się Adryannie niemożliwemi do rozwiązania; tylko wiedziała, że jest ofiarą zdrady doktora.

Dla tej prawej, szlachetnej duszy, przekonanie takie było okropnem i chciała jeszcze rozproszyć je myślą o zaufaniu, o przyjaźni, jaką zawsze miała dla tego człowieka, mówiła więc do siebie z goryczą:

— Ach, ta słabość i bojaźń doprowadzają częstokroć do niesprawiedliwych przywidzeń! Przecież niepodobna przypuścić tak piekielnej zdrady.

Małą, delikatną rączką kilka razy we drzwi zapukała.

Po głuchym odgłosie poznać można było, że drzwi są bardzo grube.

Nikt się nie odezwał.

Pobiegła do drugich drzwi.

Dalszy ciąg nastąpi.

do prowadzenia życia skromnego, a bez trosk. — Sąsiad mój, pan R., współwłaściciel browaru, ma dochody trzy razy większe od moich. Ma on się wcale nie źle. Ale prawdziwie bogatym jest drugi mój sąsiad, lord H.; jego dochody roczne wynoszą 2 miliony. Ludzi w tej okolicy, którzy mają po 250.000 franków dochodu, mogę panu wymienić około 20, wszyscy oni jeżdżą tak, jak ja, codziennie do miasta.

Olbrzymie bogactwa Londynu są wprost bajeczne. Indye, Australia, Kanada, Kraj Przylądkowy, Transvaal, Afryka i handel światowy pomnażają te bogactwa. Złoto, które w Londynie trwoni się masami, dopływa tu z dalekich stron. Zdziwi to może niejednego, gdy powiem, że Anglicy są bardziej rozrzutni, aniżeli Francuzi. John Bull nie jest bynajmniej oszczędnym. Znakomicie rozumie się on na interesach, lecz gdy dorobi się fortuny, staje się marnotrawnym. Przyjaciel mój, któremu „Stock Exchange" przynosi rocznie ćwierć miliona dochodu, wydaje rok rocznie na utrzymanie domu wszystko; oszczędności niema żadnych. Bardzo często t. zw. „Selfmade man" zarzuca skromny sposób życia, wśród jakiego wzrósł i prowadzi dom na wielką skalę, nabiera manier wielkopańskich.

Zupełnie innym jest temperament Francuzów. Nie mówię o paru setkach Paryżan, którzy się otaczają wielkim luksusem, ale o ogóle zamożnych ludzi we Francyi. Gdy np. taki burżua-dorobkiewicz ma 250.000 fr. rocznego dochodu ze swego zarobku a odpowiedniego kapitału nie posiada, wydaje na swe potrzeby co najmniej czwartą część dochodu, a resztę pożycza carowi, cesarzowi Japonii, wszystkim krajom świata, a nawet bankierom niemieckim. Gdy umiera, pozostawia dzieciom pokaźny dorobek, a one żyją znów tak samo skromnie, jak ich ojciec.

W Anglii inaczej. Wspomniany mój przyjaciel ma dwoje dzieci. Cóż on im pozostawi w spadku? Dom z parkiem i może 20 do 30 tysięcy ft. st. Ale z pewnością nie przekaże im kapitału, któryby przynosił $^{1}/_{4}$ miliona rocznej renty. Jest w Anglii mnóstwo rodzin, które się lubują w jak największych zbytkach i im hołdują — a po śmierci głowy domu popadają w nędzę.

A zatem Francuza można przyrównać do pracowitej mrówki, a Anglika do żyjącego bez troski konika polnego.

Ale i to „luxurious-life" wyspiarzy nie może iść w porównanie z szykiem i wytwornością „du monde distinguee parisien". „Tutejszy wielki świat" żyje szumnie, swobodnie aż do przesady, lecz zbywa mu na uroku piękności, grandezzy i sztuki.

Przysłowie mówi: „jak cię widzą, tak cię piszą". Przypatrzmy się tedy eleganckim ulicom Londynu, udajmy się w okolice Hyde-Parku, Berkeley-Square i Belgravia-Square. Zwróćmy uwagę na siedziby arystokracyi rodowej i pieniężnej. Dostrzega się tam przedewszystkiem szablon; wszystkie pałace i domy uderzająco podobne do siebie; rzadko który wyróżnia się cechą odrębną, czemś oryginalnem; na sto zaledwie jeden.

Podobnie, jak na przedmieściach, tak też i w „eleganckich" dzielnicach budynki są ściśnięte, zbudowane z cegły żółtej albo czerwonej, nietynkowanej; mgła i dym nadała im powłokę brudnoczarną. Gdzieniegdzie widzi się portyera u bramy, ale poddasza oszklone należą tu do osobliwości. Wielkich pałaców jest w Londynie bardzo mało; wiele siedzib pańskich ma po 2—3 okna w jednej kondygnacyi. Okna nie mają pilastrów i innych obramowań ozdobnych; domy magnackie podobne są do koszar wojskowych. I w tych „koszarach" mieszkają krezusi, ludzie, którzy decydują o losach Anglii.

Zupełnie inaczej wyglądają rezydencye magnackie w Paryżu, jakich się widzi nie mało przy faubourg St.-Germain i St.-Honore. Każdy z tych pałaców jest okazały, stylowy; bramę wjazdową otacza elegancki portyk i gzyms oparty na pilastrach; okna w bogatych, stylowych obramowaniach; na każdem piętrze jest 10—12 ogromnych okien. Całość jest pełna smaku i artyzmu i na zewnątrz daje pojęcie o przepychu i wykwintności osób, które pałac zamieszkują. Paryską siedzibę magnacką oddziela od gwarnej ulicy dziedziniec. Druga fasada pałacu, bardzo ozdobna, zwrócona jest ku ogrodowi. W ten sposób zbudowane są pałace: Larochefoucauld Rohan, Tremoille, Sagan, Gelliera (obecnie siedziba austro-węgierskiej ambasady), nabyty od jednego ze starych rodów pałac Rotschildów i w. i.

Nietylko domy, lecz także i ogrody publiczne w Londynie pod względem estetycznym wiele pozostawiają do życzenia. Nawykliśmy parki angielskie uważać za wzory pięknych, naturalnych ogrodów. Lecz takich parków w Londynie się nie widzi. Np. osławiony Hyde-Park. Ma on dwie aleje, oddzielone balustradą: jedna dla powozów, druga dla używających jazdy konnej, t. zw. Rotten-Row. Obie mierzą 50 m szerokości, a półtora klm. długości; oto wszystko. Wzdłuż ostatniej alei wznoszą się domy, co nie podnosi uroku „naturalności". Staw „Serpentin-River" niema bynajmniej kształtu węża, lecz jest raczej podobny do gruszki.

A jak inaczej przedstawia się wielki, uroczy staw w Bois de Boulogne, otoczony sześcioma mniejszymi stawkami. W Lasku Bulońskim widzimy mnóstwo drzew cienistych, a gdzieniegdzie tylko ładne pałacyki; używający przejażdżki lub przechadzki może mieć iluzyę, że się znajduje w uroczym, cienistym lesie. — Takiego wrażenia w Hyde-Parku mieć nie można.

Z KRAJU.

Bandyci w Rzeszowie. W tych dniach odbyła się w Rzeszowie rozprawa przeciw znanemu lwowskiemu bandycie Karolowi Widliczowi, jego towarzyszowi Heinrichowi i niejakiej Chtiejównej, która służyła za mamkę u kupca rzeszowskiego Eksteina. Wiadomo, że uplanowali oni wspólne włamanie się i okradzenie Eksteina. Działo się to w końcu kwietnia, więc sprawa jest jeszcze w świeżej pamięci. Windlisz i Heinrich otrzymali po 5 lat, a Chtiejówna rok więzienia.

Fałszywe pieniądze. We wsi Hanusówce żandarmerya znalazła u jednego z chłopów maszynkę do robienia fałszywych guldenów i metal, jakiego do sporządzania falsyfikatów używano. We wsi utrzymuje się pogłoska, że gospodarza niesłusznie aresztowano, albowiem pieniądze wyrabiał jeden z jego sąsiadów miejscowych, żydowski faktor, który w obawie przed aresztowaniem maszynkę u chłopa podrzucił. Śledztwo w tej sprawie prowadzi żandarmerya.

Zabójstwo dla 5-ciu centów. We wtorek wieczorem szli na szychtę dwaj robotnicy z odlewarni w Witkowicach. Po drodze wstąpili na wódkę. Gdy przyszło do zapłacenia, pokłócili się o to, kto ma zapłacić za wódkę 5 centów, a kto 10 ct. W czasie kłótni jeden gorętszy uderzył drugiego w twarz, ten zaś wyciągnął nóż i przebił nim swego towarzysza pracy, zabijając go na miejscu. Zabójcę natychmiast aresztowano.

W Zakopanem w dniu 7 lipca rozpoczyna nowo zorganizowany teatr polski pod art. kierownictwem Juliana Krotochwilla, b. artysty sceny lwowskiej, szereg przestawień. W skład personalu wejdą pierwszorzędne siły artystyczne, wokalne i koncertowe. Repertuar lekki i wesoły. Sądzimy, że Szan. letnicy z zadowoleniem przyjmą tę wiadomość, mając nadzieję przepędzenia mile niejednego wieczoru.

Z Kęt. (*Pożegnanie. — Rozpisanie konkursu zapomogowego dla biednych dziewcząt. — Apel do Rady miejskiej. — Pożar. — „Porachunki" wyborcze między strażakami*). W tych dniach opuścili miasto nasze żegnani z żalem przez całą ludność tutejszego powiatu sądowego: sekretarz sądowy pan Mieczysław Miszke, przeniesiony do Radomyśla Wielkiego i oficyał sądowy pan Mikołaj Kaczmarz, przeniesiony do Tarnowa. Szczególnie sekretarz p. Miszke, swą dziewięcioletnią działalnością sędziowską, w czasie której surowość zimnej litery prawa umiał łączyć zawsze z poczuciem człowieka i obywatela, zbudował sobie w pamięci ludności tutejszej trwały pomnik gorącej wdzięczności i sympatyi.

Oficyał p. Kaczmarz zaskarbił sobie również poczesne miejsce w pamięci ludności tutejszej, albowiem swoją nadzwyczajną skrupulatnością w pełnieniu swego urzędu i taktownem postępowaniem ze stronami, stanowił prawdziwy wzór nowożytnego urzędnika-obywatela.

Stratę obu tych panów odczuwamy tem boleśniej, iż obaj poza swymi obowiązkami urzędowymi brali ponadto czynny i nader żywy udział w życiu publicznem i towarzyskiem naszego miasta.

W tych dniach rozpisany został przez tut. magistrat doroczny konkurs na 5 zapomóg po 60 koron, 4 zapomogi po 50 koron i 3 zapomogi po 40 koron, dla dziewcząt tutaj urodzonych, od 10 do 20 lat liczących, z fundacyi ś. p. ks. Franciszka Schottka, proboszcza tutejszego. Intencyą szlachetnego zapisodawcy było, dopomódz w ten sposób ubogim, pracowitym i cnotliwym dziewczętom tutejszym, czy to do zamążpójścia, czy też do rozpoczęcia na własną rękę jakiegoś zawodu (n. p. krawiectwa, lub t. p.). Sądzimy więc, że wobec tej tendencyi aktu fundacyjnego, świetna Rada miejska zerwie nareszcie w tym roku z praktykowanym dotychczas, a co najmniej dziwnym, systemem protekcyjnym, dzięki któremu nie ubogie dziewczęta otrzymywały zapomogi przez szereg lat, gdy tymczasem prawdziwie ubogie odprawiano z kwitkiem.

Do świetnej Rady miejskiej mamy jeszcze jeden apel, który — sądzimy — przyoblecze się w konkretne kształty, jeżeli tylko pan burmistrz Krzysztofowski, znany zresztą z pieczołowitości o dobro miasta i wygodę jego mieszkańców, zechce gorliwie zająć się tą sprawą. Mianowicie, na ulicy Sobieskiego przed wspaniałym gmachem szkoły ludowej, zbudowanej kosztem 200.000 koron, któryby słusznie przynieść mógł chlubę niejednemu nawet większemu miastu galicyjskiemu, ciągnie się pomiędzy ogrodem szkoły (przez całą jego długość) a ulicą, chodnik, używany codziennie przez setki dzieci szkolnych obu płci i przechodniów, który dotychczas jeszcze, niewiadomo dlaczego, wybrukowany nie został, tak, że wystarcza jeden dzień zwykłego deszczu, a z chodnika tworzą się bajory, w których dzieci brną po kolana, a starsi gubią kalosze, a nawet i — buty.

W końcu mamy tu do zanotowania dosyć znaczny pożar, jaki miał miejsce w Nowej wsi (8 klm. od Kęt) dnia 20 bm. Przyczyną nieszczęścia miały być — według jednej wersyi — dzieci, strzelające potażem, którego iskra zapaliła słomę, według drugiej, chłop z fajką w stodole. Spłonęły 3 stodoły, 2 domy i piwnica. Z powodu ogromnego wichru, groziło jednak o wiele większe nieszczęście, bo całej wsi, a w pierwszym rzędzie dworowi p. Dolkowskiego. Pomimo, że na miejscu w Nowej wsi jest ochotnicza straż pożarna, pierwsza przybyła na ratunek straż pożarna z Kęt. Była czynną także straż z Hecznarowic. Spisał się dzielnie przy akcyi ratunkowej sekretarz kęckiej straży pożarnej p. Leon Kołodziejczyk, którego zasługa w dniu tym była nawet podwójną, jak to zaraz opowiemy. Mianowicie, po powrocie straży do Kęt, ochotnicy wstąpili ochotnie „in corpore" pod „wiechę" p. Maciejczyka, na szklaneczkę. Z początku „chłodzono" się „gorącymi" fluidami w milczeniu. Gdy atoli z czubów zaczęły się podnosić opary, „Boguczczycy" przypomnieli sobie raptem jakieś „porachunki" wyborcze z „Lazarczykami" — i już — już — obie strony miały się młócić potężnie, czem Bóg dał, gdy p. Kołodziejczyk, mający wielki mir i poważanie w obu nieprzyjaźnie usposobionych „stronnictwach", założył energicznie swoje veto — i w końcu obie strony pogodził.

Micjan.

Z opery lwowskiej.

„Lalka" Audrana nie jest nowością dla starszej generacyi krakowskiej, która przed laty oklaskiwała ją w Parku krakowskim, prowadzoną — jeżli mnie pamięć nie myli — przez prof. Stingla. Dla młodszej i najmłodszej generacyi operetkowiczów krakowskich, zapełniających onegdaj szczelnie widownię teatru miejskiego, była zgrabna, płynna muzyczka Audrana tem sympatyczniejszą nowością, że odbiegała wdziękiem melodyj, opartych o przejrzystą, zgrabną, finezyi pełną instrumentacyę — od przesyconych „gassenhauerami" wyrobów muzy wiedeńskiej. Perypetye braciszka, pragnącego ratować w biedzie klasztor — pieniądzmi, jakie ma otrzymać od bogatego wujaszka, jeśli się ożeni — dają sposobność do całego szeregu komicznych sytuacyj, tembardziej, że braciszek — Lancelot mu na imię — zamiast ożenić się z kobietą, szuka żony w... fabryce lalek. Oszukując wujaszka — zostaje sam wzięty na kawał i dostaje prawdziwą żonerzkę w osobie pięknego, uroczego dziewczątka — córki fabrykanta automatów. Wiele prozy

Mój towarzysz podróży.

(*Z angielskiego*).

(Dokończenie).

Taki wyglądał wesoły, taki uśmiechnięty, że nienawidziłem go jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek. Nie ufałem sobie, żeby mu odpowiedzieć i nie podniosłem nawet na niego oczu. Gdyby ujrzał mój wzrok, ręczę, żeby odkrył mój zamiar. Doszliśmy do końca ogrodu i patrzyliśmy na szyny kolejowe, Tylko niski plot przedzielał nas od toru. W jednej chwili rzuciłem się na lekarza.

Umieraj! — krzyknąłem — umieraj! Jestem waryatem, waryatem, ale mądrzejszym od ciebie.

Miałem siłę dziesięciu ludzi. Schwyciłem go w pół i rozbiłem mu czaszkę o pień pobliskiego drzewa. Oh! co za rozkoszna zemsta! Pięścią starłem mu uśmiech z twarzy, któréjby teraz nie poznały jego własne dzieci. Tańcowałem, skakałem, śmiałem się głośno. Nagle usłyszałem oddalony świst lokomotywy.

Nie miałem chwili do stracenia. Wyrwałem mu zegarek z kieszeni i woreczek ze złotem, a potem ha! ha! ha! zawlokłem ciało na szyny i pociąg przejechał po niem i zgniótł je na miazgę.

— To mi się nazywa zemsta! Czy kto inny, jak waryat spisałby się tak chwacko? Powiedz pan, powiedz pan, co?

Skostniałem z przerażenia i słowa wymówić nie mogłem.

— Teraz chcesz pan wiedzieć, jak się dostałem? — mówił po chwili maniak, już zupełnie spokojnie.

— Oto, widzisz pan. Doktór jeszcze przed walką zrzucił futro. Włożyłem je na siebie i z podniesionym kołnierzem przeszedłem tuż koło odźwiernego, nikt mnie nie poznał — wzrost mieliśmy ten sam prawie z doktorem.

Raz wyszedłszy z tego domu — oh! co za straszny i okrutny dom — zdawało mi się, że dostałem skrzydeł: leciałem, nie szedłem. Ludzie na ulicach oglądali się za mną, ale co mnie to obchodziło? Dobiegłem do stacyi i zmieszałem się z tłumem. Zapłaciłem za bilet, jak inni, ha! ha! pieniądzmi doktora. Ale na złocie zauważyłem krew. Chciałem ją zetrzeć, ale nie mogłem: występowała znowu. Myślałem, że się spostrzegą, gdy będę płacił, lecz widocznie w pośpiechu nie zauważyli i teraz jestem wolny! wolny! No, powiedz pan, jak pan sądzisz, czy jestem waryatem?

Zbliżył swoją twarz do mojej i głos jego z przyciszonego przeszedł w ostry, świszczący ton, który mnie dreszczem przejmował. W wagonie zapadła tymczasem prawie zupełna ciemność. Przy płomyku ledwie tlejącej kolejowej lampki mogłem jednak dojrzeć nienaturalny błysk oczu mojego sąsiada, podobny do fosforescencyi próchna lub zgniłych ryb. Chciałem coś odpowiedzieć. Kiedy się namyślałem, jak wybrnąć z kłopotu i nie narazić mojego interlokutora zbyt szczerem wypowiedzeniem sądu, szaleniec powtórzył pytanie tonem jeszcze bardziej niecierpliwym.

— Tak, wybąknąłem w końcu drżącemi ustami, zdaje mi się, że pan jesteś waryatem.

— Dowiodę panu tego — szepnął, nachylając się nademną. Jak pan myślisz, jak panu potrafię dowieść?

Potrząsłem głową.

— Nie wiem — wyjąknąłem, omdlewając z przerażenia.

— Mordując cię tak, jak tamtego... Myślisz że cię zostawię przy życiu po tem, co powiedziałem? Żebyś mnie wydał i zawiózł z powrotem do... O! nie! waryaci to zuchy, waryaci ostrożni, waryaci silni!

Wiedziałem, że przemocą niczego nie dokażę. Na szczęście w prawdziwem niebezpieczeństwie zachowuję przytomność umysłu. I teraz jej nie straciłem. Zimna krew mi wróciła.

— Czekaj pan — odrzekłem spokojnie, patrząc mu prosto w oczy. — Jeszcze mi wszystkiego nie opowiedziałeś. Jeżeli postanowiłeś mnie zabić, trzeba, żebyś mi dokończył przedtem swoją historyę.

— To prawda — odparł obłąkany z pewnem zajęciem — na czem stanąłem?

— Nie wytłómaczyłeś mi pan roli lorda Palmerstona i asa treflowego w tem wszystkiem.

— Nie myślałem, żeby to pana obchodziło — odpowiedział nieufnie.

— Więcej, niż wszystko inne.

Lampa wagonowa gasła, a na dworze panował zupełny mrok. Wiedziałem jednak, że niebawem pociąg dojedzie do Londynu. Jeżeli potrafię tylko odwrócić uwagę szaleńca na jakiś czas, będę uratowany — postanowiłem więc utrzymać rozmowę do końca.

— Lord Palmerston, zaczął, as treflowy dokończył, wiesz pan teraz wszystko, zbył mnie szaleniec, podnosząc się z siedzenia.

— Czy znałeś pan lorda Palmerstona? — zapytałem.

— Czy go znałem? Wyhodowałem go i wyćwiczyłem. Kochałem go jak własne dziecko, więcej daleko, bo gdybym miał własne dziecko, tobym mu głowę ukręcił, czuję, żebym mu głowę ukręcił.

Spojrzał w moją stronę i zaczął nerwowo przebierać palcami, czułem, że lada chwila rzuci się na mnie.

— Ale lord Palmerston? — zapytałem.

Wzdrygnął się.

— Ah! — odrzekł posępnie — to był straszny zawód, czy nie tak?

— Jeszcze mi pan tego nie opowiedział. Więc taki bogaty lord, a krzywdę panu wyrządził?

— Przegrałem! przegrałem! przegrałem przez niego! Postawiłem za nim pół majątku i on przegrał! Ale słuchaj! — i chwycił mnie za ramię — struli go ostatniej nocy przed samym biegiem.

— Aa! więc to był koń? — wykrzyknąłem.

— Tak, powiedziałem to na samym początku, ale pan, jak widzę, nie uważasz, nie interesujesz się.

— Zaręczam panu, że mnie pańskie opowiadanie ogromnie interesuje — odparłem skwapliwie — mów pan dalej.

Jeszcze pięć minut tylko go pohamować, a będziemy na miejscu, ale przez pięć minut można także znaleźć się z roztrzaskaną głową pod kołami pociągu — pomyślałem sobie.

— Już wszystko, co miałem do opowiedzenia — mruknął mój towarzysz ponuro — przegrał, przegrał, tak się zakończyło.

mówionej, przeplatanej zgrabnemi śpiewkami, aryjkami, ensamblami i chórami, daje sposobność do popisu zarówno dla dowcipu, jak i dla środków wokalnych. — Piękną laleczką była p. Miłowska. Rolę traktowała z rubasznym nieco wdziękiem, nabytym w operetkach stempla wiedeńskiego, okraszonym werwą i właściwym sobie humorem. Sekundował jej dzielnie p. Miłosza, jako „braciszek“ Lancelot, którego swoboda w poruszeniu się na scenie zadawalałaby więcej, gdyby chwilami nie trąciła szarżą (wejście do sklepu z lalkami, scena z wujaszkami). Wyborną i typową parą fabrykantów lalek byli pp. Kasprowiczowa i Kosiński. — Parę naprawdę operetkowych wujaszków zaś tworzyli pp. Lelewicz i Krzewiński, grając z dyskretnym, nienarzucającym się humorem i elegancyą. Chóry, którym Audran dał kilka tylko, lecz doskonale napisanych, ustępów, trzymały się dzielnie, równie, jak orkiestra, której przewodził p. Langer. Balet, układu p. Trojanowskiego, dopełnił miłego wrażenia, jakie wywarła „Lalka“ na słuchaczach, nieszczędzących oklasków ani solistom, ani tancerzom.

Stabur.

W sprawie teatru ludowego.

Z końcem bieżącego miesiąca upływa termin koncesyi na prowadzenie teatru ludowego, udzielonej przez namiestnictwo p. Frączkowskiemu. — Że teatr ludowy w Krakowie jest potrzebny, że pod kierunkiem odpowiednim mógłby nawet porządne zyski przynosić, o tem mieliśmy sposobność się przekonać. Kandydatów więc na prowadzenie teatru nie braknie.

Jak nas informują dotychczasowy dyrektor p. Frączkowski, ubiega się o koncesyę i nadal. Po smutnych przejściach, jakie p. Frączkowski miał w zimie ze swoją trupą, powodzenie teatru zmniejszyło się, mimo, że w sezonie wiosennym wspólnik p. Frączkowskiego, p. Pilawski również starań nie szczędził, aby teatr ludowy podnieść na wyżynę, na jakiej stać powinien. P. Frączkowski jednak ufa nadal w swoje siły i w zdobyte doświadczenie.

Ubiegają się dalej o wspomnianą koncesyę były dyrektor teatru ludowego p. Gabryelski, b. artysta sceny poznańskiej p. Pulański i p. Konarski, również arty ta. Wszyscy ci kandydaci mają za sobą i doświadczenie sceniczne i pewien kapitał, bez którego nie można niczego zaczynać.

Dowiadujemy się jednak, że o koncesyę na teatr ludowy zdecydował się ubiegać również dotychczasowy dyrektor sceny poznańskiej, p. Edmund Rygier, naturalnie pod pewnemi warunkami, tj. gdyby znalazł się lokal odpowiedniejszy od nieprzyjemnej ujeżdżalni — i dopiero w roku przyszłym (p. Rygier jeszcze przez jeden rok prowadzić będzie teatr poznański, poczem zamierza dla wychowania dzieci przenieść się do Galicyi). Więc kandydatura dyr. Rygiera jest jak dotychczas najpoważniejsza. P. Rygier długoletniem prowadzeniem teatru poznańskiego okazał dowodnie, że sceną potrafi kierować tak, jak nikt inny i nie wątpimy, że Kraków przyjąłby zasłużonego już dla sceny polskiej dyrektora i artystę z otwartemi ramionami.

P. Rygier jest nawet skłonnym, jak się dowiadujemy, przystąpić z pewnym kapitałem, gdyby nareszcie wszedł w życie *plan budowy teatru ludowego* w Krakowie.

Przed laty pięciu rzucono pierwszą myśl zbudowania osobnego gmachu, przeznaczonego na teatr ludowy. Architekt p. Zawiejski wypracował plan teatru ludowego, zajmowała się tą sprawą i Rada miejska, nawet do funduszu inwestycyjnego wstawiono pewną kwotę na budowę gmachu teatru ludowego, ale wreszcie sprawę oddano magistratowi i w magistracie sprawa ta utknęła. A przecież należałoby zająć się tą sprawą. Teatr ludowy jest w Krakowie potrzebny i opłacałby się zapewne dobrze, ale juścić nie w ujeżdżalni — a mógłby spełniać, pod dobrem kierownictwem, także zadanie szkoły dramatycznej, z której teatr miejski mógłby brać obiecujące siły.

Być może, że w radzie miejskiej objawiłaby się opozycya przeciw budowie gmachu i prowadzeniu teatru ludowego na większą skalę: a to ze względu na teatr miejski, któryby z pewnością ucierpiał wskutek takiej konkurencyi. Ten wzgląd jednak nie powinien zaważyć na szali postanowień, bo przy odpowiedniem rozgraniczeniu repertoaru obu teatrów konkurencja nie byłaby wielką, przeciwnie teatr ludowy mógłby nawet zachęcać szersze sfery publiczności do odwiedzania teatru miejskiego.

Swego czasu zresztą radzono dyr. Kotarbińskiemu, aby objął także dyrekcyę teatru ludowego i grał w nim młodszemi siłami teatru miejskiego, któreby mogły w ten sposób znaleść większe pole do pracy i kształcenia się. I faktycznie takie połączenie obu scen (naturalnie z osobnemi reżyserami) wydaje się nam najlepszem rozwiązaniem kwestyi teatru ludowego, który w Krakowie od lat kilku istnieje mimo trudne warunki rozwoju.

Istnienie odpowiedniego gmachu teatru ludowego jest jednak pierwszem warunkiem bytu sceny ludowej. Bez odpowiedniego lokalu teatr ludowy nie wyrobi sobie stałej publiczności. A budowę gmachu teatralnego, gdzieby prócz scenicznych przedstawień odbywać się mogły **koncerty** ludowe, odczyty i wykłady w rodzaju urządzanych przez wied. „Uranię“ etc., uważamy za sprawę ważną i pilną.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 czerwca 1907.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27 bm. o godz. 5 po południu.

Sprawa skanalizowania Wisły. Wczoraj w sali obrad Rady miejskiej rozpoczęła narady komisya w sprawie skanalizowania Wisły pod Krakowem. Obradom przewodniczy starszy radca namiestnictwa p. Ustyanowski. Na wczorajszem posiedzeniu znawca techniczny namiestnictwa p. Roman Ingarden odczytał oświadczenie, będące odpowiedzią na żądanie gmin Krakowa, Podgórza i okolicznych. Dalej odczytano oświadczenie dyrekcyi dróg wodnych i wnioski komisyi co do nowego projektu, oświadczające się za udzieleniem konsensu budowy. Konsens ten wyda ministeryum handlu, poczem nastąpi wykupno gruntów i rozpisanie robót.

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowy skład senatu uniwersytetu Jagiellońskiego jest następujący: rektor ks. Gabryl, dziekan wydziału teologicznego ks. Gromnicki, wydziału prawnego prof. Zoll jun., lekarskiego prof. Wicherkiewicz, filozoficznego prof. Natanson.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie w sobotę dnia 29 b. m. o godz. 12 w południe, doroczne ogólne Zgromadzenie zwyczajnych członków Towarzystwa.

Sklepy z mięsem będą w niedzielę 30-go b. m. zamknięte jak zwykle. Natomiast w sobotę, mimo święta, wszystkie sklepy rzeźnickie otwarte będą do godziny 9 wieczór.

Zaginiona staruszka. Przed kilku dniami przybyła do Krakowa 70-letnia Katarzyna Baran, włościanka z Libiąża, niska, siwa kobieta, specyalnie w tym celu, aby się wyspowiadać u Jezuitów i zamieszkała u swego zięcia, Jana Majki, bremzera kolejowego. Dnia 23 go bm. wyszła kobiecina wczas rano do kościoła i od tego czasu nie wróciła. Co się z nią stało — niewiadomo.

Amatorzy desek. 29-letni Jan Wiecheć i 20-letni Andrzej Jarosz, wyjechali onegdaj z wozem do Bonarki do wożenia węgli. Węgla nie było, stanęli więc na rampie i skradli 9 dużych desek, które usiłowali sprzedać, ale że kupca nie znaleźli, schowali je w sianie w pewnej stajni. Policya ich jednak wyśledziła, deski odebrała, a obydwóch amatorów desek oddała w ręce sądu.

12-letni nożownik. Piotr Kasprzyk, 16-letni wyrostek i Józef Domaracki, dzieciak 12-letni, zgodzili się onegdaj w Podgórzu znosić węgle do piwnicy, za odpowiednią zapłatą. Kiedy już pracę skończyli, Kasprzyk dał Domarackiemu 5 centów, a resztę sobie zabrał. Oburzony niesprawiedliwym podziałem malec zaczął się kłócić, wreszcie wyjął nóż i pchnął nim Kasprzyka w okolicę serca. Chłopak się przewrócił, zaczął broczyć krwią i zemdlał; zawezwano pogotowie ratunkowe, które go doprowadziło do przytomności i poleciło mu udać się do szpitala dla dalszego leczenia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Lalka“.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Klub czeski uchwalił głosować przy wyborze prezydenta Izby na pos. Weisskirchnera.

Wiedeń. W Izbie panów po weryfikacyi wyborów niezaprotestowanych, odczytano nowo wniesione protesty przeciw wyborowi posłów: Trylowskiego, Romańczuka, Petelenza, Dietziusa, Germana, Brejtera, Bojki, Ostapczuka, Dzieduszyckiego, Gabla, Zieleniewskiego, Dobiji, Hanusiaka, Konst. Lewickiego, Starucha, Budzynowskiego, Hlebowickiego, Dniestrzańskiego, Petruszewicza, Markowa, Korola, Obertyńskiego, Oleśnickiego i Dawydiaka.

Nastąpił **wybór prezydenta** Izby. Głosowano imiennie kartkami. Głosowanie trwało 3 kwadranse, poczem prezydent ze starszeństwa Funke zawiadomił, że oddano 480 głosów. Z tego otrzymali: **Dr Weisskirchner 351,** Pernerstorfer 101 głosów; białych kartek oddano 25, reszta rozstrzelone. **Wybrany został prezydentem Dr Weisskirchner.** Rezultat przyjęli chrześcijańsko-socyalni gromkiemi oklaskami.

Prez. Weisskirchner obejmuje przewodnictwo i wyraziwszy podziękowanie za wybór, oświadcza, że zdaje sobie sprawę z ważnych zadań, jakie czekają Izbę, za które jako prezydent jest współodpowiedzialny. Pierwsza Izba ludowa w Austryi wzbudziła u wszystkich narodów wielkie nadzieje. Wszystkie narodowości spodziewają się przedewszystkiem reform społecznych. Dopiero po ich przeprowadzeniu dzieło reformy wyborczej będzie uważane za skończone. Mowca apeluje do członków Izby o chęć do pracy. Jeżeli chęć do pracy będzie, nie zabraknie i zdolności do pracy. Prezydent składa ścisłe i uczciwe przyrzeczenie, że odda się cały służbie dla wielkich zadań Izby. Prezydent prosi także tych, co dziś nie obdarzyli go swojem zaufaniem, aby mieli wiarę w jego dobrą wolę. Strzegąc swoich osobistych przekonań, będzie prezydent z wszelką wolnością i bez przesądów najzupełniej objektywnie spełniał swój urząd.

Przyznając się do narodowości niemieckiej, będzie prezydent również sprawiedliwym wobec innych narodowości i oczekuje poparcia Izby dla strzeżenia godności i powagi Izby. Mowca wyraża nadzieję, że przez wspólne działanie uda się spełnić wielkie zadania, jakie ludy oczekują. W końcu dr. Weisskirchner dziękuje dr. Funkemu za trudy przewodnictwa ze starszeństwa. (Żywe oklaski).

Nastąpił wybór I wiceprezydenta.

Przy wyborze pierwszego wiceprezydenta oddano głosów 430. Wybrany został 329 głosami pos. **Zaczek**.

Wiceprez. Zaczek podziękował za wybór i przyrzekł prowadzić obrady objektywnie oraz prosił o poparcie Izby.

Przed przystąpieniem do wyboru drugiego wiceprezydenta pos. Romańczuk oświadczył, że nie należy przedsiębrać tego wyboru ponieważ przeciw kandydatowi na to stanowisko Starzyńskiemu wniesiono 4 protesty wyborcze i jego zdaniem wybór ten będzie unieważnionym. Ponadto pos. Starzyński jest wrogiem Rusinów. Mowca prosi o zarządzenie pół godzinnej przerwy w posiedzeniu, aby stronnictwa mogły się porozumieć. Przeciw ewentualnemu wyborowi Starzyńskiego Rusini protestują.

Wniosek Romańczuka **odrzucono.** Przy wyborze drugiego wiceprezydenta oddano 387 głosów. Poseł **Starzyński** otrzymał **270** głosów i wybrany został **drugim wiceprezydentem.** (Żywe oklaski u Polaków, protesty u Rusinów).

Pos. Starzyński podziękował za wybór.

Na wniosek pos. Funkego postanowiono wybrać na następnem posiedzeniu komisyę legitymacyjną, nietykalności poselskiej, regulaminową, zapomogową i wojskową.

Pos. Pernerstorfer w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw temu, iż sąd w Morawskiej Ostrawie przesłuchał świadków w sprawie przeciw pos. Regerowi, mimo iż Izba już obraduje.

Prezes Weisskirchner przyrzekł zbadać sprawę i uczynić wszystko, aby nietykalność posłów szanowano.

Wnioski nagłe.

Posłowie dr Gessmann, dr Herold, dr Halupka, dr Urban, Abrahamowicz i t. d., między tymi także pos. Romańczuk postawili następujący wniosek nagły: „Wzywa się jak najusilniej rząd, aby na początku najbliższej sesyi parlamentarnej przedłożył projekt ustawy, w którymby osiągnięto zupełną i trwałą **sanacyę finansów krajowych**, a zwłaszcza aby to przedłożenie rząd, przed wniesieniem go w Radzie państwa, przesłał wszystkim wydziałom krajowym.

Dalej postawili wnioski nagłe:

Posłowie Glöckel, dr Renner, Ostapczuk, Moraczewski i tow. w sprawie ukarania rewidenta rach. Schmidta, oficyała rach. Pollauta i koncepisty skarb. dra Wabera przez ministerstwo skarbu.

Posłowie Hudec, Wityk i tow. w sprawie nadużyć wyborczych przy wyborach do Rady państwa w Galicyi. Dr Liebermann, Wityk i tow. w sprawie gwałtów organów policyjnych w Przemyślu przy wyborach do Rady państwa.

Posłowie Okuniewski i tow. w sprawie nadużyć wyborczych, popełnionych podczas wyborów do Rady państwa w Horucku. Wnioskodawcy domagają się wyboru komisyi z 36 członków, którąby zbadała nadużycia wyborcze; zarazem domagają się odszkodowania dla rodzin zastrzelonych i rannych.

Pos. dr Stransky i tow. w sprawie cofnięcia zarządzeń, wydanych przeciw trzem wymienionym powyżej urzędnikom, przeprowadzenia w myśl ustawy postępowania dyscyplinarnego i przedłożenia nowożytnego projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i służby państwowej.

Pos. Wolf i tow. w sprawie zniesienia § 14 ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa.

Pos. Wolf i tow. w sprawie przedłożenia projektu ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Nadto zgłoszono cały szereg wniosków nagłych w sprawach zapomogowych i klęsk elementarnych.

Burda ruska.

Wiedeń. Po wyborze dra Starzyńskiego przez 15 minut była Izba poselska widownią burdy. Natychmiast po ogłoszeniu wyniku, z ław ruskich odezwał się przerażający krzyk, hałas, gwizdanie. Niektórzy posłowie wyglądali jak obłąkani, gestykulowali, wygrażali pięściami w kierunku Polaków i Czechów. Nadaremnie prezydent dr Weisskirchner maltretował dzwonek. Kilku Rusinów rzuciło się do obrabiania pultów, zdawało się przez chwilę, że Izba znajduje się wśród najgorszej obstrukcyi. Równocześnie Polacy, Czesi i chrześcijańsko-społeczni ostentacyjnie bili brawa. Cały skandal był z góry przez Rusinów uplanowany.

Stapiński a nadużycia wyborcze w Galicyi.

Wiedeń. Przy dyskusyi o wyborach w Galicyi, pos. Stapiński imieniem swego stronnictwa **przyłączy się do skarg** na rzekome nadużycia.

Koalicya przeciw socyalistom.

Wiedeń. Wśród stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wynik wyborów prezydyalnych wywołał wielkie zadowolenie.

Członkowie tego stronnictwa podnoszą z naciskiem, że udało się **złączyć** mieszczańskie **stronnictwa przeciw socyalistom.** Już natychmiast po wyborach przywódcy chrześciańsko-społeczni marzyli o takiem złączeniu się i udało się ono prędzej aniżeli się spodziewano.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Mierne wiatry, ciepło, równomiernie się utrzymująca temperatura.

— Ale co ma to wspólnego z asem treflowym?

— As treflowy? A panu co do tego?

— Obiecałeś pan opowiedzieć, bardzo mnie zaciekawia ta sprawa — odparłem przekonywująco — opowiedz mi pan o asie treflowym.

— No, więc słuchaj pan — odparł maniak — po przegranej na Palmerstronie, owładnęła mną rozpacz. W karty podówczas nie grywałem, bałem się ich instynktownie. Ale chodząc często do klubu, widywałem, jak moi towarzysze wygrywali nieraz w przeciągu paru godzin stosy banknotów i złota i z czasem nabrałem żyłki do hazardu.

— Więc grałeś pan?

— Grałem. Przez cały tydzień wygrywałem. Oh! to złoto, błyszczące złoto i szeleszczące papiery, jakie znosiłem do domu przez tydzień! Wygrałem trzy razy więcej, niż wynosiła przegrana na wyścigach. Ale później szczęście się odwróciło.

— Przegrałeś pan?

— Wszystko, co wygrałem, przegrałem jednej nocy. Ale nie dosyć: powróciłem następnego dnia i straciłem wszystko, co posiadałem. Nie! wszystko, co posiadałem, nie wystarczyłoby na zapłacenie przegranej. Ale wiem dlaczego! Ten stary, który siedział naprzeciwko mnie, to mój zażarty wróg. Czyhał tylko na moją zgubę, wyczytałem mu to w oczach.

Zatrzymał się i ciężko odetchnął.

W tem rozległ się przeciągły świst lokomotywy. Szaleniec zadrżał i nadsłuchiwał — wiedział, że dojeżdżamy — nagle zerwał się ku mnie.

— Co dalej? Co dalej? — krzyknąłem — gdzie as treflowy?

— Trzymałem go w ręku, mogłem wygrać krocie! Stała ich ciżba koło nas i zakładali się. Ten stary patrzał i uśmiechał się. Bodaj zginął. Spostrzegł! A kiedy pokazałem asa treflowego, wstał i nazwał mnie złodziejem!

Światło licznych latarni wpadło w okna wagonu. Dzięki Bogu! dojechaliśmy!

Waryat wsunął się w kąt przedziału, zmieszany widokiem światła i ruchu podróżnych. Ja zaś kurczowo chwyciłem za klamkę od drzwiczek i próbowałem je otworzyć.

— Co pan robi? — spytał mnie szaleniec niespokojnie, półgłosem.

— Ratunku! Waryat! — krzyknąłem, wyskakując z wagonu.

Dwóch ludzi stało przy baryerze, uważnie patrząc w twarze pasażerów. Na mój krzyk podbiegli.

— Gdzie? Gdzie? — zapytał mnie starszy z nich. My tu na niego czekamy; nadszedł telegram, że uciekł z zakładu obłąkanych w X. gdzie zabił doktora.

Przez ten czas szaleniec wyśliznął się z wagonu i stanął bezradnie koło latarni, nie wiedząc, co począć.

Co do mnie, mogłem tylko wskazać na niego w milczeniu, a gdy go chwytano, padłem bez zmysłów na ziemię.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
[Kr]aków, ul. Szpitalna 19.
poleca obiady z 4 dań
po Koron **1.40**
[Dnia] 26-go czerwca 1907 roku.
[Zupa] szczawiowa.
[Ro]sół z kaszką.
[Sztu]ka mięsa, sos koprowy.
[Kotl]et z szynką.
[Pie]rogi z mięsem.
[Pie]czeń z nerką.
[Pie]czeń smażona.
[Zr]azy bite, sos grzybowy.
[...]umina.
[Nale]śniki z konfiturami.
[Lo]kal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
[m]inimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

[P]oszukuje się wspólnika albo spólniczki z u[dzi]ałem od 1000—1600 kor. do przedsiębiorstwa biurowego, z dochodem [ok]oło 4000 kor. netto rocznie. Zgłoszenia do „Pośrednika Krakowskiego", Kraków, Floryańska 43. 593

[P]iekarz inteligientny, 28 lat li[...]cący dobrze wyćwiczony w swoim zawodzie, pragnie się [ż]enić z panną porządnych rodziców [po]siadającą skromny mająteczek w [wie]ku 20 do 26. Pierwszeństwo mają [wd]owy lub wdowy bezdzietne prowadzące [pi]ekarnię lub piekarnię dobrze idą[cą]. [...] oferty sechcą podać [...] z fotografią do 15 lipca 1907 [Po]ste-rest. Igla Ob. Ungara pod Glück [...]. 605

[P]oszukuje się posyłki 14.000 koron na hipotekę [...] zapewnioną. Zgłoszenia [...] pod „M. H." do Administra[cyi] „Nowin".

Do wynajęcia.

[...] tuż przy Rynku, zaraz, niedrogo do wynajęcia. Wia[domość] w składzie rękawiczek pod [...] F. Lubańsal, ul. św. Anny [...] 602

[S]klep ze stancyą i sklepik nadający się na wędliny zaraz do [wy]najęcia w Półwsiu zwierzyniec[kim] l. 39. 607

Do sprzedania.

[P]arcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą [...] złr. do sprzedania. Wiadomość: [...] godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

[Ko]szet flaszek, przeważnie z wina, do sprzedania. [Kr]aków Zacisze 7, parter. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

[Du]ża gablota wystawowa zaraz tanio do sprzedania. — Wia[domość] Floryańska 36 l. piętro.

Wino węgierskie
na flaszki, litry i szklanki
poleca handel pod firmą
[W]OJCIECH [O]LSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.
Za prawdziwość i czystość ręczy się. 437

Dwa tysiące
[sł]oików na kompoty, konfitury i [p]orniszony ma do odstąpienia po własnej cenie.
BAZAR SPOŻYWCZY
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40, Kraków.

Od 1 lipca 1907 r.
[...] wydzierżawienia spedycya kolejowa i sprzedaż węgli w Zakopanem. Kapitał na czynsz, kaucyę, odkupienie inwentarza i zaprzęgu potrzebny [...] K. Zgłoszenia do właścicielki [...] w Zakopanem ul. [Sie]nkiewicza. 606

Zmiana Lokalu.
[...] Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA,
[...]. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
[...] Plan całego świata. Sprzedaż przedłużonych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.
[O]SOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.
[...] sprzedaży pism na naszych straganach: Mały Rynek i Wolnica, [...] narożnik ul. Dietla i Krakowskiej.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców [...] i na prowincyi.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:
NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.
Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1.** 34-a
Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

BRYNDZA MAJOWA

1 faska 5 kg.	. . kor.	6.50
1 „ „ „ ostrej	. . „	4.50
1 pacz. „ „ słoniny	. . „	7.—
1 blaszanka 5 kg. miodu	„	7.—
Kawa surowa od kor. 2 do		8.20

poleca
Kiefer Leon, Kesmark, Węgry.

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 89

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

Cech piekarzy białego pieczywa
w Krakowie
zawiadamia Szan. P. T. Publiczność miasta i okolicy o następujących przez Cech powziętych postanowieniach, obowiązujących z d. **30 czerwca 1907** a mianowicie:
w niedzielę rano świeżego pieczywa wypiekać się nie będzie,
raczy przeto Szan. PT. Publiczność zaopatrywać się w pieczywo w **sobotę wieczorem lub w niedzielę** najdalej do godziny **9 rano**, gdyż później **sklepy cały dzień będą zamknięte.**
Z powodu ogólnej drożyzny i od zeszłego roku podwyższenia płacy pracującym, skrócenia dnia pracy i dla każdego robotnika 24 godz. wolnego w tygodniu, które obecnie zostanie uregulowanem z soboty na niedzielę, Cech zmuszony jest z dniem 1 lipca br. **zaprzestać wypiekania bułek 2-halerzowych**, natomiast wypiekać będzie
tylko bułki czterohalerzowe.
Bałuk Leon, Długoszewski Wilhelm, Kręcina Jan, Pachel Stanisław, Schmidt Anna, Wątorski Jan, Kozłowski Franciszek, Knoll Józef, (spadkobiercy), Kręcina Józef, Troczyński Romuald, Gawędzki Wawrzyniec, Kowalczyk Józef, Wójcik Michał, Kusiński Franciszek, Starek Jan, Raczkiewicz Józef, Długoszewski Stanisław, Molicki Wincenty, Kręcina Franciszek, Broszkiewicz Bolesław, Czuma Andrzej, Kriśnik Piotr, Krok Wojciech, Bałaban Jakób.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności! 51
Skład maszyn do szycia i haftu, do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA).
Uwaga! Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa **nigdy** w żadnych stosunkach z firmą **„I. IWANICKI"** nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

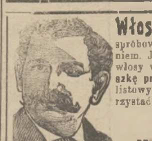
BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI
„Nowin"
zostają z dniem 27-go czerwca przeniesione do lokalu
przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro
(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

½ kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 436

Weksli
żadnych nie podpisuję i za nic nie biorę żadnej odpowiedzialności.
Marya Bochnakiewicz.

NA SEZON LETNI
poleca po cenach konkurencyjnie niskich:
Sery jakoto ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan oraz sery deserowe.
Jarzyny wszelkiego rodzaju. — **Ryby** rzeczne i wędzone, marynaty.
Owoce południowe i krajowe. — **Raki.**
Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.
St. Markiewicz, Hala Rybna, Mały Rynek, Kraków.
P. T. Odbiorcom en gros, klasztorom instytutom, odpowiedni rabat.
501 **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.**

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Gunki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Krynicznki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283
Filia w Krynicy pod „Białą Różą".



Włosy Nowe włosy zaraz pewnie przy użyciu **John Craven-Burleigh's Hair Grower.** Proszę spróbować samemu. Tysiące zrobiło to z powodzeniem. Jeśli Pan jesteś łysym, albo też jeśli komu włosy wypadają, proszę zaraz pisać o **bezpłatną próbkę**. Proszę dołączyć do listu w markach listowych 20 gr. za porto i opakowanie. Proszę skorzystać z tej oferty, nie zostanie często powtórzoną, listy adresować proszę do
WILIAM SCOTT
Wien I/871 Adlergasse Nr. 7.

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „patentowanego prażenia" po cenach umiarkowanych.
M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryanbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego.** 14
Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

Większy zakład fabryczny w pobliżu Krakowa poszukuje
MONTERA
do obsługi światła elektrycznego.
Oferty z odpisami świadectw nadsyłać pod „Elektryka 2002" do Ajencyi dzienników ulica Sławkowska l. 2, Kraków. 609
Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Zakład
IWONICZ Zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
Stacja kolejowa Iwonicz w Galicyi
Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo bromowa.
Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe. — Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.
W sezonie I-szym od 15 Maja do 20 Czerwca i w III-cim od 20-go Sierpnia do końca Września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.
Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica, zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 455
Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 563

Naśladownictwo wzbronione!

Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.

POSIADA NA SKŁADZIE: KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P.

PODEJMUJE SIĘ: URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZERABIANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH

NA RATY!! Jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej
Zegary każdemu,
Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mendl,** Wiedeń IX/I. Porzellangasse Nr. 25. 458
Cenniki darmo za opłatą porta.

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Kerty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B.** **we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,** dla sprzedaży hurtowej i droblazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełny do watowania i wszelkie Podszewki.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.